Telefon Redakcji i Administracji Nr. 3-99.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok III. | Sobota 11-go lutego 1933 roku. | Nr. 34.

Wara!

Święto morza jest świętem radości i dumy.

W te dni lutowe 1920 roku, kiedy wojska nasze dotarły nad Bałtyk — mieliśmy przeciw sobie kilkusettysięczne zastępy czerwonej armji, już wtedy szykującej się do marszu na Warszawę.

Polska to państwo sezonowe, to efemeryda, niezdolna do życia — rozbrzmiewały perfidne wołania z Berlina

Daliśmy na te wołania odpowiedź przepędzeniem czerwonej armji hen poza granice państwa w lecie 1920 roku i — Gdynią.

Urągania na naszą niemoc zamilkły. Spekulacja na to, że nie zdołamy zorganizować na zgliszczach trzech mocarstw zaborczych własnego państwa — zawiodła.

Z każdym rokiem nabierano w Berlinie coraz bardziej przeświadczenia, że niewczesne były urągania. Polska krzepła w swem mocarstwowem stanowisku, oparła się działaniu miazmatów rozstroju, nanoszonych od Wschodu, a skrawek morza, który Jej przypadł, zamieniła z pustkowia w tętniącą życiem arterję komunikacji morskiej, przeobraziła pas ziemi, na którym wegetowało kilka wiosek rybackich, w nowoczesne, wciąż potężniejące terytorjum życia portowego.

I wtedy w Berlinie zrozumiano to nareszcie.

Cała nienawiść skierowała się przeciw tej połaci Polski, która wiedzie do morza. Rzucono hasło: niech Polska odda nam to, co już raz od niej zagrabiliśmy. Rozpętała się orgja propagandy „rewizjonistycznej" wewnątrz Niemiec i poza jej granicami.

Dziś, w trzynastą rocznicę tego dnia, w którym polski żołnierz dotarł do Bałtyku, mamy jedną odpowiedź dla tych, którzy snują plany rewizji naszych granic:

— Wara!

Miljardowa pożyczka dla ratowania skarbu Francji.

PARYŻ. Dzienniki donoszą, że minister skarbu przedłoży w najbliższych dniach izbie deputowanych projekt ustawy, upoważniający rząd do zaciągnięcia pożyczki wewnętrznej w wysokości kilku miljardów franków. Fundusze z pożyczki tej obrócone być mają na uzdrowienie finansów państwa.

Sprawa b. więźniów brzeskich.

3 dzień procesu.

WARSZAWA. Proces brzeski, wobec warunków wyjątkowych, w jakich się toczy pod nieobecność obrońców i oskarżonych dobiega już końca.

Referowanie aktów sprawy zakończono, a obecnie przemawia jako pierwszy przedstawiciel urzędu prokuratorskiego R. Rauze, delegowany specjalnie na rozprawę prokurator sądu okręgowego w Siedlcach.

Poczem głos zabierze jeszcze wiceprokurator sądu apelacyjnego, Grabowski.

Ogłoszenie wyroku spodziewane jest jutro.

Hitler nie odda władzy choćby go naród miał ukamienować.

BERLIN. — Kanclerz Hitler udzielił przedstawicielom prasy niemieckiej wywiadu, w którym motywował konieczność represji prasowej.

Hitler podkreślił, że gotów jest od dać swój urząd do dyspozycji dopiero po ukończeniu podjętej przez niego misji. Za 10 lat nie będzie już w Rzeszy marksizmu. W dążeniu do ostatecznego swego celu Hitler gotów jest narazić się na największą niepopularność i nie ustąpi „choćby go nawet naród miał ukamienować."

Krwawe starcia.

BERLIN. — Krwawe starcia między narodowymi socjalistami, a członkami republikańskiego Reichsbanneru odbyły się wieczorem w Królewcu. Trzy osoby odniosły ciężkie rany.

Zaburzenia miały również miejsce w Brunświku między szturmowcami a reichsbannerowcami.

Komuniści działają.

BERLIN. — W Kassel policja zatrzymała samochód ciężarowy wiozący sto kilkadziesiąt tysięcy nielegalnych wydawnictw komunistycznych.

15 hitlerowców pod kluczem.

BERLIN. — Sędzia śledczy przyzdjum berlińskiej policji wydał rozkaz zatrzymania w areszcie 15 członków bojówek hitlerowskich, którzy dokonali parę dni temu napadu na lokal komunistyczny i zastrzelili przytem jego właściciela.

Zwiększymy obieg pieniężny.

Na Walnem Zgromadzeniu Banku Polskiego zapadły uchwały o doniosłem znaczeniu dla życia gospodarczego; zaniechano pokrycia kruszcowodewizowego, postanowiono za podstawę pieniądza uznawać wyłącznie złoto w posiadaniu Banku, obniżono wysokość pokrycia z 40 na 30 proc. i wyłączono z pokrycia pierwsze 100 miljonów natychmiast płatnych zobowiązań.

W praktyce oznaczają te reformy: możliwość zwiększenia obiegu pieniężnego i zwolnienie z pokrycia 100 miljonowego kredytu skarbu państwa.

W dniu 31 stycznia rb zapas złota w Banku Polskim wynosił 512 miljonów złotych. Gdyby pokrycie zostało sprowadzone do ustawowej normy 30 procentowego pokrycia efektywnem złotem, to granica zdolności emisyjnej Banku Polskiego wyniosłaby 1.706.7 miljonów złotych. W porównaniu z końcem stycznia rb., w którym to terminie suma banknotów w obiegu i natychmiast płatnych zobowiązań wynosiła łącznie 1.163.6 miljonów złotych, zdolność emisyjna Banku Polskiego wzrosłaby o przeszło 600 miljonów złotych.

Trzęsienie ziemi w Badenji trwa.

BERLIN. Wstrząsy podziemne, które wczoraj rano odczuto w środkowej Badenji i w Palatynacie reńskim, powtórzyły się w ciągu popołudnia kilkakrotnie.

Najsilniejszy wstrząs zanotowano o godz. 16 m. 56. Ludność okolicy położonej w pobliżu ogniska wstrząsów obozuje na polach. Szkody materjalne wyrządzone trzęsieniem ziemi są dość znaczne.

Aresztowanie adwokatów.

Ze Lwowa donoszą: W ostatnich dn. prowadzono śledztwo w sprawie miljonowego oszustwa, dokonanego na szkodę Banku Gospodarstwa Krajowego. W toku śledztwa aresztowano adwokata Oblasa, adw. Freilicha i jego żonę oraz dyrektora firmy „Magaza" — Pirstinera pod zarzutem dopuszczania się oszukańczych manipulacyj.

Atak opozycji na Rząd.

Przez dzień wczorajszy toczyła się w Sejmie dalsza dyskusja nad budżetem Min. Spraw Wewnętrznych.

Dyskusję wczorajszą rozpoczął dłuższem przemówieniem pos. Bittner (Ch. D.) krytykując działalność ministerstwa, a w konkluzji swych wywodów oświadczył, że klub jego nie może głosować za budżetem, gdyż obecna polityka jest samobójstwem w dobie, gdy Hitler uderza już w bramy Rzeczypospolitej.

Następny mówca pos. Duch (B.B.) polemizując z wywodami mówców opozycyjnych wykazywał bezpodstawność stawianych przez nich zarzutów i przypominając kiedy Mojżesz wyprowadził Żydów z Egiptu i 40 lat przebywał z nimi na puszczy zdawał sobie wówczas sprawę, że to pokolenie Żydów nie nadaje się już do stworzenia nowego własnego państwa i postanowił przyjść do Ziemi Obiecanej z pokoleniem nowem.

— Obawiam się — mówił poseł Duch — że wielu z panów zginie tak samo marnie, ale młodzi powinni zawrócić na właściwą drogę i w naszej pracy uczestniczyć.

Pos. Dobroch (Kl. Lud.) długie swoje przemówienie, nacechowane nienawiścią do obecnego ustroju, zakończył pod adresem większości sejmowej „Odejdźcie precz!".

Adwokat przywłaszczył sobie miljon złotych

WARSZAWA. Do władz sądowośledczych w dzień napływają skargi na aresztowanego adw. Lucjana Parzyńskiego.

Wczoraj wpłynęły nowe dwie skargi. Obywatel ziemski z radomskiego, p. Stefan Pietrzykowski oskarża adw. Parzyńskiego o przywłaszczenie 950 tysięcy złotych, jako sumy spadkowej.

Również do Warszawy przybyła niejaka Chaja Leibman z osady Trościle (pow. lidzki), zawiadamiając władze o przywłaszczeniu przez adw. Parzyńskiego 1.000 dolarów.

Wobec wzrastającej liczby poszkodowanych władze śledcze opieczętowały cenniejsze ruchomości adw. Parzyńskiego. Przedewszystkiem zabezpieczono kolekcje zabytków sztuki, którą adw. P. gromadził w swem mieszkaniu.

Willa w Konstancinie uległa temu samemu losowi.

Pościg za zbuntowanym krążownikiem.

LONDYN. Zbuntowany pancernik „De Sewen Provincien" znajduje się w chwili obecnej u zachodnich wybrzeży Sumatry. W pościgu za statkiem biorą udział okręt „Orion" oraz krążownik „Jawa" i dwa kontrtorpedowce. Eskadra ta znajduje się w drodze z Surabaji do Batawji.

Według doniesień „Maasbode" na wieść o buncie na pancerniku „De Seven Provincien" wśród tubylców załogi krążownika „Jawa" daly się zauważyć nastroje wrogie dowództwu. Tubylcy zostali umieszczeni pod strażą Europejczyków w jednej z kabin statku.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— De Valera przybędzie w przyszłym tygodniu do Belfastu, gdzie wygłosi mowę agitacyjną za przyłączeniem Ulsteru do Wolnego Państwa Irlandzkiego.

— Z Nowego Jorku donoszą o silnych opadach śnieżnych i ostrych mrozach w Chicago.

— W Rzymie zmarł najstarszy członek Kolegjum Kardynalskiego w wieku lat 88, Andrzej Frühwirth.

— 30 oficerów chińskich, należących do gwardji Chang Lianga, rozstrzelano w Pekinie.

— Do Genewy przybył Otton Habsburg w celu złożenia wieńca na trumnie hr. Appony'ego.

— Staraniem Towarzystwa Czesko Polskiego odbył się w Pradze odczyt literata Chanovsky'ego o armji polskiej.

— Pociąg zdążający z Madrytu do Caceros, zderzył się z pociągiem towarowym. — 13 ludzi odniosło ciężkie obrażenia.

— Rada ministrów w Jugosławji odrzuciła lansowany przez pewne koła projekt rozdziału kościoła od państwa.

— Spadł do morza jeden z największych hydroplanów morskich, na skutek defektu w motorze. Zginęło 3 oficerów załogi.

KRONIKA

KALENDARZYK

Sobota 11 lutego. Ob. N. M. P. w Lour.
Wschód słońca: o g. 7.5 Zachód 16.52

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z soboty na niedzielę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Będą redukcje w magistracie. Urząd Skarbowy wkrótce już przejmie na swe barki od magistatu wymiar i inkaso podatków państwowych od lokali, nieruchomości i placów. W związku z tem przewidziane są silniejsze redukcje miejskiego personelu urzędniczego.

Wybory do rady gminnej w Przystajni. W niedzielę, 19 b. m. odbędą się wybory do rady gminnej w Przystajni. Przewodniczącym komisji wyborczej mianowany został referendarz starostwa p. Zięba.

Sklepy cukiernicze i ciastkarnie otwarte będą do godz. 23-ej. Pan starosta Eustachiewicz cofnął swe zarządzenie, dotyczące zamykania sklepów cukierniczych i ciastkarni o godz. 19. Obecnie sklepy te mogą być otwarte do godz. 23 w dnie powszednie. Przywrócone im zostało również prawo handlu w dnie świąteczne i w niedziele. Pan starosta zastrzegł się jednak słusznie przed sprzedażą w tych sklepach artykułów kolonjalnych. Wykroczenia podobne karane będą surowo.

Koperty z przezroczystem polem. Na skutek licznych zapytań w sprawie używania kopert z polem przezroczystem, umieszczonem równolegle do krótszego brzegu koperty, Izba Przemysłowo-Handlowa wyjaśnia, że do końca roku 1933 wolno używać w obrocie wewnętrznym tego rodzaju kopert.

Byłoby wskazanem więc, aby zainteresowane przedsiębiorstwa wyczerpały w roku bieżącym posiadane zapasy, gdyż po 31 grudnia 1933 urzędy pocztowe nie będą przyjmowały przesyłek listowych w tego rodzaju kopertach, a dodatkowych zezwoleń dyrekcja pocz i telegrafów nie będzie udzielała.

Spadła na bruk z 2-go piętra

i uszkodziła sobie piętę.

Z drugiego piętra domu przy Nowym Rynku 14, gdzie mieści się Żydowska Gmina Wyznaniowa wyskoczyła na bruk w celach samobójczych Fajgla Tabacznik, lat 28 (Mała 26-28). Szczęśliwym zbiegiem okoliczności niedoszła samobójczyni doznała jedynie niegroźnego wstrząsu mózgu i pokaleczenia lewej stopy. Lekarz pogotowia przewiózł ją do szpitala ce lem kuracji obrażonej nogi.

Przyczyną rozpaczliwego kroku jest nędza wyjątkowa w jakiej Tabacznikowa się znajduje, będąc obarczoną trojgiem dzieci. Daremnie ubiegając się o zasiłki w Gminie wyznaniowej postanowiła położyć kres męczarniom. Śmierć jednak nie przyszła na wezwanie. Wypadek ten jest przedmiotem ożywionych dyskusyj w dzielnicy żydowskiej.

W obronie własnego życia policjant zabił awanturnika.

Tragiczne wydarzenie miało miejsce wczoraj we wsi Nowiny, gm. Węglowice.

Posterunek policji z Puszczewa wraz ze służbą leśną przeprowadzał tam rewizję u znanego awanturnika, 21-letniego Franciszka Lisieckiego, w poszukiwaniu za skradzionem przez Lisieckiego z lasów państwowych drzewem.

Rewizja dała wynik dodatni, co doprowadziło Lisieckiego do pasji. Opuścił on na chwilę rewidentów, udał się do mieszkania, skąd powrócił po chwili z siekierą i rzucił się na jednego z policjantów, usiłując zadać mu śmiertelny cios. Policjant zdołał w ostatniej chwili cofnąć się, unikając niechybnej śmierci. Gdy Lisiecki ponownie zaatakował posterunkowego, ten w obronie swego zagrożonego życia strzelił do awanturnika, trafiając go w okolicę klatki piersiowej. Rana okazała się niebezpieczną, po kilku godzinach bowiem Lisiecki zmarł.

Wampir z Ostrów

wyzyskiwał bezkarnie spotykane kobiety.

Wczoraj donosiliśmy o ujęciu 21-letniego Józefa Wąchoła, który 16 stycznia r. b. usiłował dokonać gwałtu w lesie pomiędzy Nową Wsią a Ostrowami na osobie mieszkanki Nowej Wsi, 25-letniej Stanisławy Koniecznej.

Dalsze dochodzenie, przeprowadzone przez posterunek policji w Miedźnic, wykazało, że Wąchol ma już na sumieniu szereg podobnych zbrodni. Od dłuższego już czasu napadał on na samotne kobiety, które zniewalał następnie, grożąc, wrazie oporu, śmiercią od kuli rewolwerowej.

Ofiary potwornego zbrodniarza w obawie przed gwałcicielem, jak również ze wstydu, nie mówiły nikomu o zbrodni, to też zbrodniarz, pewny bezkarności, grasował nadal. Dopiero napad na Konieczną doprowadził do ujęcia zwyrodnialca.

Badany przez policję, Wąchol przyznał się do usiłowania dokonania gwałtu na osobie Koniecznej, jak również i do 6 innych podobnych napadów, nazwisk swych ofiar podać nie może, twierdząc, że osób tych wogóle nie zna.

Z polecenia sędziego śledczego Wąchol osadzony został w więzieniu na Zawodziu.

Ponura tragedja częstochowianina.

Zamordował żonę, rywala, dziecko i sam popełnił samobójstwo.

Przed rokiem opuściło Częstochowę młode małżeństwo Stanisław i Irena Strzelczykowie, którzy wyjechali do Pińska na Polesiu, gdzie otwierały się dla nich pomyślne widoki szczęśliwego współżycia. Strzelczyk otrzymał tam posadę u swego bogatego stryja, właściciela fabryki, powodziło mu się dobrze, to też wkrótce zapomniał, jak również i żona, o zgryzotach materjalnych w Częstochowie. Po kilku miesiącach przybyło na świat dziecko.

I oto przed kilku dniami w rodzinie Strzelczyków rozegrała się krwawa tragedja, która pociągnęła za sobą 4 młode życia ludzkie.

Strzelczyk począł od pewnego czasu podejrzewać swą żonę, że zdradza go z pewnym inżynierem. Podejrzenia te okazały się uzasadnione. Wobec tego Strzelczyk postanowił rozprawić się z wiarołomną żoną i jej amantem.

Gdy żona udała się na schadzkę, podążył w jej ślady. Weszła ona do mieszkania inżyniera, Jerzego Łunińskiego. Wtargnął tam, po wyważeniu drzwi, zdradzony mąż i schwytał ich in flagranti. Błyskawicznie dobył rewolweru i oddał 5 strzałów do swej żony i jej kochanka. Strzały były celne. Po dokonaniu zabójstwa Strzelczyk udał się natychmiast do swego domu, gdzie strzelił do swego synka, kładąc go odrazu trupem, poczem wystrzałem w skroń sam pozbawił się życia.

Wypadek ten wywarł przygnębiające wrażenie w całem mieście, gdzie Strzelczyk był ogólnie lubiany.

Częstochowa w krainie gejsz i chryzantem. Niby bajka na jawie wyśniona ponętną jest „Japońska Herbatka", zorganizowana dziś. w sobotę, w sali I gimnazjum im. H. Sienkiewicza. Patronaty rodzicielskie zaczarowały tę sympatyczną salę, aby przenieść nas w atmosferę kraju, gdzie herbata kwitnie. Wiele, wiele czeka nas tam niespodzianek, które urozmaicą program taneczny tej imprezy. Początek o godz. 19. Wejście tylko 1.50. Dochód zasili fundusz biednych uczni tego gimnazjum.

Kurs przeszkolenia gazowego w Kamyku. We wsi i gminie Kamyk odbył się kurs przeszkolenia gazowego, urządzonego staraniem tamtejszego koła L.O.P.P. Kurs prowadził instruktor powiatowy L.O.P.P. p. Tadeusz Strzelecki. O zainteresowaniu tym kursem świadczy fakt, że uczestniczyło w nim 150 osób. Warto zaznaczyć, że koło L.O.P.P. w Kamyku rozwija się pomyślnie i obecnie liczy około 70 członków.

Morderstwo czy samobójstwo?

27

— Tak jest. Teorja prokuratora o rabunku wynalazku jest słuszna.

—Gdy wszystkie nici zagmatwane zostały, należy rozplątywać je od początku.

Początek ten komisarz dostrzegał w panieńskim pokoju panny Barbary Żekieckiej.

I słusznie.

Wyćwiczony na doświadczeniach zmysł wywiadowczy mówił mu, że tam właśnie był zaczątek i tam nastąpi epilog tragedji.

— Bystremu oku oficera policji nie mogło przecież ujść zażenowanie panny Żekieckiej, kiedy to składała zeznanie o nocnej wizycie włamywacza.

O tak, zażenowanie jej było zbyt wymowne, szczególnie w chwili, gdy komisarz odkrył na jej piersi odciski żetonu Rawicza.

Komisarz bynajmniej nie łudził się, że zażenowanie to nie było bezinteresowne i z dużej całej zyskał teraz pannie Żekieckiej wzajemności uczuć.

— Gdzie rozum nie może, tam niech pomoże!

— Banalną tę cytatę komisarz powtórzył w przeświadczeniu, że miłość i rozum nigdy nie chadzają społem.

A czegóż należało bardziej życzyć przebiegłemu przestępcy, jak nie tego, by rozum zaprzedał miłości.

Kobieta jest — szukać jej nie trzeba.

A kobieta zawsze jest dobrym sprzymierzeńcem tropiącej sprawiedliwości a złym tropionej zbrodniczości.

Nawet wtedy, gdy współdziała ze zbrodnią.

Komisarz był tego pewnym.

Nie oznacza to bynajmniej, by posądzał pannę Żekiecką, której ojciec był radnym miejskim i ławnikiem sądu pokoju, o współdziałanie z mordercą swego narzeczonego.

Natalja ma alibi ustalone.

Bodaj, że tego tylko brakowało, by przebrała się miara:

Bez wieści zgoła przepadła panna Żekiecka Barbara.

To już zakrawa na fantazję literacką i co najgorsze, że komisarz za to ręczył, literat ręce w to maczał istotnie.

Gdyby nie to, że dobre imię komi sarza na szwank fatalnie narażone przez to zostało, byłby gotów wyrazić w duchu podziw swój dla nieuchwytnego zbrodniarza.

Bo proszę:

Tak jak Borowiaka wytrącił Rawicz prokuratorowi z ręki niemal, tak teraz z przed nosa usunął komisarzowi pannę Żekiecką i to w momencie, gdy na jej osobie, jako kluczu do rozwiązania zagadki, skoncentrował całą swoją uwagę.

Wprawdzie komisarz nie posiadał tej niezachwianej wiary, że panna Żekiecka została podstępnie wykradziona przez Rawicza właśnie.

Mógł to uczynić ktoś z jego tajemniczych wrogów, mógł uczynić to nawet Borowiak, którego rola istotnie wyraźną nie jest.

To było możliwe jak i to, że sama ona zdecydowała się na jakiś krok bardziej niż nieobliczalny.

Tak jest — zachowanie się panny Żekieckiej bezsporne nie było.

Najpierw młoda ta osoba, pogrążona w żałobie, rychło jakoś pogodziła się z losem i rzecz można, zapomniała o swym tragicznie zmarłym narzeczonym.

Ostatecznie możnaby jej to wybaczyć, uwzględniając słuszne prawa młodości.

Ale i co do tego łudzić się nie należy, panna Barbara, nie tylko przeciwstawiła się woli swych rodziców, którzy pragnęli otoczyć ją młodzieżą, lecz wyraźnie dała do zrozumienia, że sama postanowiła zdecydować o swym losie i że żaden z jej wielbicieli na względy jej liczyć nie może.

Musiało to znaczyć, że serce swe już komuś w skrytości podarowała, otrzymując wzamian inne serce.

Nie wyglądała bowiem bynajmniej na zawiedzioną w miłości, lub miłującą bez wzajemności.

Taką pogodę, jaka ją cechowała, daje tylko świadomość upojna miłości obopólnej.

Nie trzeba być psychologiem, by stan taki w bliźnim wysondować — wystarczy samemu spożyć choć raz w życiu naczczo soczysty owoc miłości płodnej.

I komisarz też był kiedyś młodym.

Kim mógł być ów w skrytości umiłowany?

Z otoczenia nikt!

Więc?

Oczywiście, że tylko Rawicz!

On to wtargnął do jej pokoju, gdy dokonano niesamowitej kradzieży szkatułki zmarłego i pozostawił po sobie ślad na piersi panny Barbary.

Musiały temu towarzyszyć okoliczności, których przebiegu skromna panienka nie wyjawi nawet sędziemu.

Zresztą po co się łudzić? Panna Barbara już wtedy, gdy pośpiesznie masażem starła ów ślad, wyraźnie sprzyjała zabójcy swego narzeczonego.

Dzięki jej właśnie wykrętnym zeznaniom komisarz nie mógł wyraźnie skonkretyzować oskarżenia przeciw Rawiczowi.

W krzyżowy ogień pytań wzięci kulawa Agata i sekretarz Żuk teraz dopiero przyznali się, że panna potajemnie przed rodzicami przyjmuje w swoim pokoju parę razy gospodynię Rawicza — Natalję.

To zeznanie było rozbrajające.

C. d. n.

Nic ich nie obchodziła kieszeń mieszkańców,

a wygląd miasta nie wzruszał.

W odczycie, wygłoszonym w sali Rady Miejskiej, dn. 3 b. m. na temat „Estetyka miast i wsi" p. Zygmunt Simon poruszył m. in., sprawę estetycznego wyglądu m. Częstochowy, podkreślając słusznie zupełny brak zainteresowania się tą kwestją ze strony poprzednich zarządów naszego miasta.

Jak dalece miasto na tem ucierpiało świadczą słowa prelegenta. które poniżej przytaczamy:

Częstochowa należy do jednego z większych miast Polski. Posiada charakter miasta turystycznego dzięki: klasztorowi Jasnogórskiemu, słynnemu na świat cały, jak również bogato wyposażonej okolicy w naturalne piękno przyrody i zabytki architektury średniowiecznej, o które, nawiasem mówiąc, nikt dotychczas niedbał, i, wreszcie, ciekawej strukturze geologicznej jury krakowsko-wieluńskiej, na szlaku której leży Częstochowa.

Dbanie o estetyczny wygląd miasta, jak również należycie zorganizowana i prowadzona opieka na przyrodą i zabytkami, są jednem z ważniejszych zadań naszego samorządu. Tą drogą dojdziemy do wzmożenia turystyki, a co zatem idzie, do podniesienia ekonomicznego stanu mieszkańców miasta.

A jednak dla ojców naszego miasta zagadnienie to, jak widać, nie istniało zupełnie, skoro mogli dopuścić do zeszpecenia perspektywy tak pięknej ulicy, jaką jest Aleja Najśw. Marji Panny.

Potężny rozmiarami i ohydą komin elektrowni, sterczący poza kościołem św. Zygmunta, jak również transformatory-zawalidrogi, rozstawione tu i tam po środku alei, nie dodają wcale uroku Częstochowie.

Podpisując plany i koncesję elektrowni, ojcowie miasta dowiedli, że nic ich nie obchodziła kieszeń mieszkańców, a wygląd miasta nie wzruszał.

Zachodzi niedyskretne pytanie, co ich właściwie obchodziło? Chyba tylko dogodzenie elektrowni; elegancki dyg i kurtuazja wobec cudzoziemców.

Stało się. Dziś trudno jest naprawić zło, odrobić krzywdę, wyrządzoną miastu, choć, abstrahując od kwestji materjalnej, nie jest wykluczone, że, przy właściwem postawieniu sprawy, udałoby się zmusić elektrownię do przesunięcia, względnie umieszczenia transformatorów pod ziemią.

Dobrowolnie zagraniczni kapitaliści i ich służalcy tego nie zrobią, o to możemy być spokojni. U nich, w ojczyźnie, tego rodzaju kwestja nie zaistniałaby nawet, gdyż niktby się nie poważył na takie zeszpecenie miasta, ale u nas — kolonji dla obcego kapitału, panoszącego się w Polsce, jak arendarz na folwarku — wszystko jest możliwe. Gdyby chcieli postawić na środku ulicy komin, czy budę jarmarczną, to postawiliby.

My, Polacy, jesteśmy zbyt gościnni dla obcych, zbyt dobrze ułożeni. A oni, przybysze, kpią sobie z naszych manier wersalskich, widząc w tem nie „dobry ton", lecz słabość naszą.

Aleja. Rosną szeregiem drzewa. Duże, stare drzewa. Przez poplątane konary przebijają się promienie słońca, kładąc na ziemię szachownicę jasnych plam; a zimą — gałęzie osrebrzone okiścią lub puszystym śniegiem dają piękny witraż krajobrazu, przyodzianego w zimową szatę. O każdej porze roku, czy dnia, przy każdem oświetleniu, szpalery starych drzew nadają miastu urok i czar.

Prysnął czar, rozwiał się urok, siekiera powaliła stare drzewa, miejsca których zajęły jakieś mizerne, karłowate patyki.

Kable podziemne elektrowni, założone wzdłuż drugiej alei, spowodowały zagładę drzew. Popodcinano prawie wszystkie korzenie.

Aleja bez drzew, to tak, jak łąka bez trwawy, rzeka bez wody.

Zniknęła aleja, pozostała szeroka, z otwartą perspektywą ulica, w obramowaniu brzydkich domów, które zapewne kiedyś będą kamienicami dużemi, może nawet ładnemi i wtedy dadzą perspektywę wielkomiejskiej ulicy; za jakieś lat kilkanaście, a może do tego czasu podrosną rachityczne drzewka. Kto wie?

A teraz inna sprawa. Kwestja odczyszczenia i uporządkowania Warty. Inne miasta, na zachodzie, wyzyskały należycie tę naturalną ozdobę, jaką jest rzeka, przepływająca przez miasto. U nas, w Częstochowie, rzeka jest kanałem ściekowym dla fabryk. Dla akcyjnych spółek zagranicznych kapitalistów, którzy uważając Wartę za swoją widocznie własność, zanieczyszczają wodę i powietrze, tembardziej, że niechlujstwo takie uchodziło im zupełnie bezkarnie.

Dzięki temu woda rzeki Warty jest brudna, gęsta i cuchnąca na całej przestrzeni, aż od Rakowa począwszy, a przy parku Narutowicza przedstawia obraz wstrętnego, zanieczyszczającego powietrze gnojowiska.

Miasto, posiadające rzekę, jest pozbawione kąpieli letnich, sportu wodnego, bulwarów spacerowych.

Pozbawione jest, w upalne dnie, miłego tchnienia orzeźwiającego wiewu z nad Warty; rzeki, która bierze początek z kryształowo-czystych źródeł, o pięknym, błękitnawym odcieniu wód, wytryskających z pośród okolicznych, bliższych i dalszych, skał jury krakowsko-wieluńskiej.

Pod Jasną Górą mamy dwa parki, z których jeden, powystawowy, ładnie rozplanowany, robi bardzo dodatnie wrażenie. Szkoda jednak, że kwestja sadzawki nie została w ciągu 24 lat rozwiązana we właściwy sposób.

Sadzawka bez wody, to taki sam paradoks, jak aleja bez drzew.

W parku 3 go Maja pokasowano, niewiadomo z jakiego powodu, niektóre alejki, wobec czego widzimy na trawnikach biegnące w różnych kierunkach szpalery, symetrycznie obok siebie rosnących drzew, co stwarza niemiłą dla oka dysharmonję.

Miasto, nawet w dobie kryzysu, zdradza pęd do rozrostu. Powstają nowe domy, tworzą się nowe na przedmieściach dzielnice. Jest to objaw powszechny nie tylko u nas, lecz wszędzie, na całym świecie.

Nowoczesne wskazania urbanistyki wymagają, aby nowe dzielnice, szczególniej podmiejskie, tworzyły, miłe dla oka i potrzebne dla zdrowia, miasta-ogrody. Budynki nawet najtańsze, najprymitywniejsze, muszą mieć wygląd estetyczny, co, nawiasem mówiąc, nie podraża wcale kosztów budowy.

Przedmieścia Częstochowy, a szczególniej w dzielnicy powstałej za cmentarzem żydowskim, przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy.

Jeżeli kto pragnie zobaczyć współczesne ghetto rozpaczliwej brzydoty, niech się przypatrzy, ale dobrze, dokładnie, domkom wzdłuż szosy Olsztyńskiej położonym, od cmentarza do przejazdu kolejowego.

Gdyby się ktoś wysilał specjalnie w kierunku odtworzenia brzydoty w całej rozciągłości i głębi, niechaj wzór czerpie tam, na krańcu miasta, lecz położonym jeszcze w granicach Wielkiej Częstochowy.



Z teatru kameralnego. Dziś, w sobotę, o godz. 15.30 po cenach zniżonych od 49 gr. wstrząsający komedjodramat z życia chasydów „Estera, żona Rapaporta".

Wieczorem, o godz. 20.30 arcywesoła komedja S. Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane".

Jutro, w niedzielę dwa przedstawienia popołudniowe. O godz. 15.30 i 17.45. „Życie jest skomplikowane".

Wieczorem, o godz. 20.30 jedyny występ Idy Kamińskiej ze swoim zespołem w sztuce „My kobiety".

Kasa w teatrze czynna w niedzielę od godz. 11 przez cały dzień.

Na zakup odzieży dla najbiedniejszych dzieci. Grono podoficerów zawodowych urzędów i zakładów garnizonu Częstochowa przy współudziale podoficerów zawodowych 27 pp. urządza w sobotę 11 lutego o godz. 20 w kasynie podoficerskiem 27 pp. (koszary Zawady) — herbatkę. Czysty zysk z tej herbatki zostanie wrączony p. generałowej Mieczysławowej Dąbkowskiej na zakup odzieży dla najbiedniejszych dzieci. Wstęp 1 zł. 50 gr. za okazaniem zaproszenia. Bilety, rozesłane przy zaproszeniach, podlegają wymianie na bilety sznurowane, które nabywać można w kancelarji 7 dywizji piechoty lub przy wejściu do kasyna podoficerskiego. Niewątpliwie herbatka ta, ze względu na szlachetny cel, cieszyć się będzie wielkiem powodzeniem.

Dziś bal podchorążych. Dziś w sobotę w sali Straży Ogniowej o godz. 21 rozpocznie się „Bal Podchorążych" wychowanków dywizyjnej szkoły podchorążych przy 27 p. p. Protektorat nad balem objął dowódca 7 dyw. piech. p. generał brygady M. Dąbkowski. Wejście za zaproszeniami. Strój wieczorowy. Bilety w cenie 3 złotych.

Czyj zegarek? W 1 komisarjacie policji (Aleja Wolności 10) znajduje się do odebrania znaleziony zegarek z dewizką. Prawy właściciel winien zgłosić się po odbiór swej własności w godzinach urzędowych.

Wojowniczy Izrael. Znany ze swego wojowniczego usposobienia Izrael Baumac zaczaił się wczoraj w korytarzu domu nr. 34 przy ul. Wilsona na swą siostrę Leosię i poturbował ją mocno. Leosia Baumac poskarżyła się policji, która zajęła się ukaraniem wojowniczego Izraela.

Ujęcie złodzieja. Przez tutejszy wydział śledczy zatrzymany został Skoczek Michał, bez stałego miejsca zamieszkania, który 6 bm. dokonał kradzieży tytoniu i papierosów oraz gotówki 35 zł. na szkodę Janiny Glińskiej i Józefa Piekarskiego, zam. przy ul. Ogrodowej 53, zaś 23 stycznia dokonał kradzieży z mieszkania na szkodę Władysławy Felikowskiej (Ogrodowa 54) pieniędzy, bielizny i pościeli.

„Miła" wizyta. Do mieszkania p. Józefy Jędreckiej (Cmentarna 17) przybył Józef Pędrasik (Cmentarna 22)) i wszczął kłótnię, obrzucając p. Józefę stekiem obelżywych słów. Nieporzestając na tem, awanturniczy Pędrasik rzucił się na niewiastę i pobił ją. Powód — żaden. Sprawa będzie.

Znaleźli dach nad głową. Mikołaj Januszewski i Walenty Kowalski, bez stałego miejsca zamieszkania, uzyskali tymczasowo dach nad głową, dzięki staraniom policji, która ustaliła, że dokonali oni kradzieży pantofli w domu noclegowym przy magistracie. Pantofle stanowiły własność Andrzeja Żuka, przebywającego chwilowo w domu noclegowym.

Spłonęła stodoła ze zbożem. We wsi Kuźnica Kiedrzyńska, gm. Kamyk wybuchł wczoraj pożar w stodole p. Jana Szczypiora. Stodołą wraz ze znajdującem się w niej zbożem spłonęła. Straty wynoszą ponad 1000 zł. Ogień powstał w czasie nieobecności domowników. Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

Nie kradnij... Do odpowiedzialności karno sądowej pociągnięty został mieszkaniec wsi Kawki, gm. Panki, Stanisław Wręczycki za kradzież drzewa, wartości 16 zł., stanowiącego własność p. Józefa Kałmuka.

Kto wygrał na loterji? W pierwszym dniu ciągnienia 4-ej klasy 26 loterji państwowej główniejsze wygrane padły na następujące numery:

Zł. 50.000 na n-ry: 76066 126005.

Zł. 20.000 nr. 133713.

Zł. 10.000 na n-ry: 21784 62069 89218 107384.

Zł. 5.000 na n-ry: 56700 62783 69325 108682.

Zł. 2.000 na n-ry: 1310 4114 12815 22644 42325 55255 62270 81542 94000 105072 112428.

Zł. 1.000 na n-ry: 85406 106371.

Zł. 500 na n-ry: 41490 59897 80120 83119 84320 91833 102524 115314 121102 130925 141033

Zł. 400 na n-ry: 5912 16408 22369 23187 26965 37722 38452 41097 44472 118666 120044 121572 125898 128246 133149 142799 147440.

Premje (zł. 100.000 podzielonych zostanie pomiędzy ponownie wygrywające losy, w zależności od ilości tychże. Wysokość poszczególnych premji zostanie ustalona po ciągnieniu 4-ej klasy).

Zł. 300 na n-ry: 285 7239 10138 15741 16577 17126 19309 24727 25325 32346 32384 34850 41482 45547 45604 49834 51590 52749 53581 54591 59391 60933 61282 62528 62955 64810 67120 69723 74948 80556 81213 83853 83856 84298 84452 85689 87479 91512 92388 94517 94700 97808 98091 101890 105082 109138 112779 117524 117872 119816 126396 130818 136021 136477 137142 137390 138199 139672 141926 144184 144703 144264.

Z KRAJU.

Dwóch opryszków rozebrało do naga wolbromianina w Dąbrowie.

P. Jan Dyduch z Wolbromia zwiedzał różne miasta, lecz nigdzie nie doznał tylu wrażeń, co w Dąbrowie.

Wycieczki krajoznawcze odbywał rowerem. Właśnie przejeżdzał ul. Królowej Jadwigi, gdy na zbiegu ulic zaczepiło go dwóch podchmielonych mężczyzn.

Wytrącony z siodła, Dyduch zrobił kozła, a po chwili oniemiał do reszty na widok wpatrzonych w niego srogich twarzy.

Dawaj żydzie forsę!...

Dyduch nie protestował i dał 2 zł., cały swój majątek. Nie na tem jednak koniec.

Wciągnięto go w zaułek przy ul. Batorego, gdzie miał przeżyć niesamowite chwile. Kazano mu pić kupioną za jego pieniądze wódkę, a następnie wejść do ustępu. Tu jeden z opryszków wyjął brzytwę z kieszeni i przyłożył mu ją do gardła.

Nieprzytomny ze strachu Dyduch ściągał na żądanie opryszka wszystko co miał na sobie.

W adamowym stroju niemal wyskoczył na ulicę i jęknął: Ratunku!...

Po otarciu mu łez w komisarjacie rozpoczęto poszukiwania za rabusiami.

Dodać trzeba, że wszystko to działo się w biały dzień o godz. 3 po południu.

W rezultacie ujęto dwóch znanych w Dąbrowie obwiesiów: 24-letniego Bronisława Drożdża i 31-letniego Jana Stachurskiego, kilkakrotnie karanego za różne złodziejstwa.

W sądzie okręgowym odbyła się przeciwko nim rozprawa.

Stachurski skazany został na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw na pięć lat i Dróżdż na półtora roku więzienia z pozbawieniem praw na lat cztery.

Herszt rozbójników wpadł w ręce policji.

W latach 1921 — 1922 grasowała na Wileńszczyźnie banda groźnych rozbójników.

Był to tabor cygański, który przywędrował z Rosji przez zieloną granicę. Banda dokonała szeregu napadów. Po długotrwałym pościgu wszystkich bandytów ujęto i przewieziono do Wołkowyska.

W czasie jazdy pociągiem, Parus, herszt bandy uwolnił rękę z kajdan, ogłuszył policjanta i wyskoczył z wagonu. Znał dobrze okolicę i wszczęty pościg okazał się bezskuteczny. Dwu członków bandy sąd skazał na śmierć przez rozstrzelanie, pozostałych na dożywotnie więzienie. Jeden ze skazanych powiesił się w celi.

Parus po ucieczce zmienił swoje właściwe nazwisko z Jan Kalinowski na Bogusławski i przystał do innego taboru.

Było to w grudniu ubiegłego roku. Tabor, do którego przystał Parus, znajdował się w lasach w okolicy Łodzi.

W kilka dni po rozbiciu taboru w obozie wynikł krwawy zatarg między dwoma cyganami.

Podczas bójki, jaka wynikła — jeden z bijących się — Jakimowicz — wydobył rewolwer i strzelił do Bogusławskiego, raniąc go b. ciężko w pierś.

Bogusławskiego odwieziono do szpitala w Tomaszowie.

Jakimowicz jednak nie poprzestał na doraźnem ukaraniu Bogusławskiego. Nie namyślając się, zjawił się w policji i zameldował, że postrzelony przez niego cygan jest w rzeczywistości Janem Kalinowskim z przydomkiem Parus i że jest on zbrodniarzem, oddawna poszukiwanym przez policję.

Cały obciążający materjał w sprawie Kalinowskiego przesłany został do Grodna, dokąd również odesłany zostanie po wyzdrowieniu herszt Parus, gdzie stanie przed sądem.

Słowo sportowe.

REGULAMIN

gier sportowych w koszykówce o puhar przechodni „Słowa Częstochowskiego" ufundowany przez p. posła d-ra Tadeusza Biluchowskiego.

1. Puhar zostaje ofiarowany w celu ożywienia ruchu sportowego w sezonie zimowym do rozgrywek od roku 1933.

2. Puhar przechodzi na własność tej drużyny która zdobędzie go trzy razy bez względu na kolejność zdobycia.

3. Puhar każdorazowo pozostaje w posiadaniu tej drużyny, która w rozgrywkach danego roku zbobyła pierwsze miejsce.

4. Puhar winien być zwrócony Redakcji „Słowa Częstochowskiego" lub odnośnym władzom Polskiego Z. G. S. w Częstochowie w miesiącu grudniu.

5. Organizatorem turnieju w następnym roku jest klub którego drużyna zdobyła puhar. W razie wycofania się z turnieju zwycięscy puharu ew. wystąpienia klubu z P. Z. G, S. gry o puhar organizują władze sportowe polecając przeprowadzenie turnieju któremuś z klubów na terenie Częstochowy.

6. Turniej urządzany będzie w czasie od 1 stycznia do m. kwietnia t. j. w czasie miesięcy zimowych.

7. Rozgrywki prowadzi się według przepisów P. Z. G. S.

8. Udział w rozgrywkach mogą brać wyłącznie kluby lub Stowarzyszenia zgłoszone w P. Z. G. S. jak również Stowarzyszenia mające zezwolenie od P. Z. G. S.

9. Każdy klub lub Stowarzyszenie mogą wystawić po dwa zespoły.

10. Rozgrywki prowadzi się systemem mistrzowskim (mecz i rewanż). W razie równej ilości punktów dla dwóch drużyń kierownictwo Turnieju zarządza dodatkową rozgrywkę.

11. Przeprowadzenie techniczne zawodów: losowanie, wyznaczenie kierownictwa i weryfikacja oddana zostaje odnośnym władzom P. Z. G. S. w Częstochowie.

12. Z ramienia p. posła dr. Tadeusza Biluchowskiego wchodzi do kierownictwa upoważniony przez Niego Redaktor sportowy „Słowa Częstochowskiego".

Przepisy na rok 1933.

13. Zdobywca puharu otrzymuje oprócz puharu przechodniego dyplom oraz 8 żetonów. Za drugie i trzecie miejsce zespoły otrzymują dyplomy.

14 Zgłoszenia do udziału w turnieju kluby winny zgłaszać do Redakcji „Słowa" w terminie do dnia **15 lutego 1933 roku.**

15. Gospodarzem zawodów w roku 1933 został K. S. „Brygada".

16. Po potrąceniu kosztów za opał, światło, zgłoszenia K. S. „Brygada" dochód netto rozdzieli na kluby proporcjonalnie do ilości zgłoszonych i biorących udział w Turnieju zespołów.

17. Z ramienia p. pos. dr. Biluchowskiego do kierownictwa w Turnieju wchodzi kpt. w stanie spoczynku Janusz Wójcik.

REGULAMIN

gier sportowych w siatkówce o puhar ufundowany przez p. Bogusława Chorzelskiego.

1. Puhar zdobywa na własność drużyna zajmująca pierwsze miejsce w Turnieju w piłkę siatkową.

2. Turniej urządzony będzie w miesiącach: lutym, marcu i kwietniu.

3. Z ramienia p. Bogusława Chorzelskiego do kierownictwa Turnieju wchodzi kpt. w stanie spoczynku Janusz Wójcik.

4. Zdobywca puharu otrzymuje dyplom jak również zdobywcy drugiego i trzeciego miejsca.

Pozatem z regulaminu koszykówki p. 7, 8, 9, 10, 11, 14, 15 i 16.

Redaktor Słowa Sportowego
(—) **Janusz Wójcik**
kpt. w. st. spoczynku.

Rewolta wśród artystów nowojorskich.

Krwawa walka cyganerji z policją.

Od dłuższego już czasu panowały napięte stosunki między mieszkańcami Paradise Alley w Nowym Jorku, rekrutującymi się prawie wyłącznie z pośród artystów, a właścicielami położonych w tej dzielnicy kamienic. Ogromne bloki domów w Paradise Alley zamieszkiwały setki malarzy, rzeźbiarzy, aktorów i literatów. A ponieważ cyganerja niemniej odczuwa kryzys od potentatów z Wallstreet, mieszkańcy nowojorskiego Montparnassu nie byli w stanie opłacać stosunkowo wysokiego komornego. Zwołano więc zebranie, na którem brać artystyczna postanowiła zażądać obniżki komornego. Jednak właściciele domów byli nieubłagani. Wobec tego lokatorzy największego z domów przy Paradis Alley postanowili zastrajkować i nie płacić za mieszkanie. Zwykłą koleją rzeczy uzyskano nakaz eksmisji na opornych lokatorów i pewnego pięknego poranku w atzlier pojawili się komornicy. Na pierwszy ogień poszło lokum poetki, Doroty Benton. Ale młoda dama nie dała się nastraszyć i zabarykadowawszy drzwi nielicznemi meblami, które jeszcze nie zdążyły powędrować do lombardu, oświadczyła, że komornik wejdzie do mieszkania, chyba po jej trupie. Nie pomogły żadne perswazje i groźby. Energiczna poetka słyszeć nie chciała o opuszczeniu mieszkania. Wobec tego komornik wyważył drzwi. Biedaczysko nie wiedział jednak na co się potrafi zdobyć panna Benton. Widząc, że drzwi ustępują, poetka oblała meble naftą i podpaliła je. Na tak „gorące" przyjęcie komornik nie był przygotowany. To też czemprędzej zawezwał straż ogniową i zawołał na pomoc policję.

W międzyczasie Dorota Benton zaalarmowała swego sąsiada, znanego pisarza, Artura Mc. Conville, który pośpieszył na odsiecz poetce, uzbrojony w groźny rewolwer. Jednocześnie ze wszystkich pięter poczęli zbiegać się lokatorzy; ten z miotłą lub szczotką, inny z łopatą i utworzyli zgodny front przeciwko komornikom. Tymczasem policja nie przybywała, a zamiast niej ściągnęły na pomoc artystom pod oblegany przez komorników dom setki bezrobotnych. Wreszcie, po przeszło godzinnem wyczekiwaniu, posiłki policyjne wzmocniły kadry komorników i spokojna dotąd kamienica zamieniła się w prawdziwe pole bitwy. Ciosy gumowych pałek padały raz po raz w tłum, zewsząd rozlegały się krzyki kobiet i płacz dzieci. Po dwugodzinnej przeszło walce obrońcy porządku publicznego odnieśli zwycięstwo nad przedstawicielami intelektu. Nie obyło się przytem bez rannych.

Policjanci wdarli się do mieszkań i poczęli wyrzucać meble wyeksmitowanych na ulicę. Aresztowano około 100 najzagorzalszych artystów-bojowników z Arturem Mc. Conville na czele. Okazało się przytem, że rewolwer który tak przeraził komorników, stanowił własność czteroletniego synka pisarza i był najzwyklejszą zabawką, jakich setki można nabyć w każdym sklepie z lalkami.

Tak została słumiona rewolta artystów w Paradis Alley. Kilkadziesiąt pokaleczonych głów i rozkrwawionych nosów, oto bilans kilkugodzinnej walki nowojorskiej bohemy z policją. Ale artyści oświadczyli, że nie uważają się za pokonanych i walczyć będą z właścicielami kamienic aż do ostatniej kropli krwi.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 11 lutego

11.40 Codz. Przegl. Prasy Polskiej. 11.50 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunik. lotn. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dz. nast. 12.10 Płyty gramof. 13.10 Urzęd. kom. P.I.M. 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Komun. gospod. 15.25 Wiad. wojsk. i strzeleckie. 15.35 Słuchowisko. 16.40 Odczyt. 17.00 Audycja dla chorych ze Lwowa. 17.30 Komunikat. 17 40 Odczyt z Wilna. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Muzyka lekka. 19 00 Rozmaitości. 19 20 Bież. wiad. roln. 19.30 Na widnokręgu. 19.55 Pras. Dz. Radj. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 Wiad. sport. 21.00 Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.05 Utwory Chopina. 22.40 Feljeton. 22.55 Kom mateor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. oraz kom. polic. 23.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE 11 lutego

11.40 Codz. Przegląd Prasy Polskiej i kom. meteor. z Warsz. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 12.10 Płyty gramof. 13.05 Komun. gospod. 13.10 Komun. meteor. z Warsz. 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15.10 Tr. z Warszawy. 16.00 Płyty gramof. 16.40 Odczyt z Warsz. 17.00 Skrzynka poczt. 17.25 Intermezzr muz. 17.40 Odczyt z Wilna. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.10 Odczyt. 19.30 Tr. z Warsz. 22.00 Program na dz. nast. 22.05 Transm. z Warsz. 23.35 Płyty gramof.

Obwieszczenie Nr. 3914-32.

Komornik IV rewiru Sądu Grodzkiego w Częstochowie **Stefan Stodółkiewicz**, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Najśw. Marji Panny N. 55, w myśl art. 1148 i 1149 Proc. Cyw., niniejszem obwieszcza, iż w dniu 8 czerwca 1933 r. o godz. 10 rano w sali posiedzeń Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie, na pokrycie należności Bolesława Łakomego, w kwocie 3.000 zł. z %% i kosztami, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną nieruchomości położonej we wsi Zimnawoda kol. Karcze, gminy Lipie, pow. Częstochowskiego, składającej się z działka gruntu obejmującego powierzchni 7 morgów czyli 3 hekt. 9191 mtr. kwadratowych-bez budynków.

Nieruchomość powyższa:

a) w dzierżawnem lub zastawnem posiadaniu nie znajduje się,

b) urządzoną ma księgę hipoteczną i pochodzi z dóbr ziemskich Parzymiechy (R. N. 94) w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie,

c) należy przez zastrzeżenie do Piotra Cembika,

d) obciążona jest długami hipotecznemi i kaucjami szczegółowo w działach III i IV wykazu hipotecznego pomienionemi.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 3.500 złotych.

Biorący udział w licytacji, winni złożyć kaucję w wysokości 10% od sumy szacunkowej.

Akta w sprawie powyższej sprzedaży znajdują się w kancelarji Wydziału Cyw. Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie.

Komornik. **St. Stodółkiewicz**.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki. Wydawca: „PRASA" Sp. z o. o.

Druk. ?r. Świecki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 80 i 7-99